



10/2011 (20)

**Marian Śnieżyński**

Akademia Ignatianum w Krakowie  
Wydział Pedagogiczny

## ***Zjawiska i tendencje przemian dokonujących się w polskiej rodzinie***

### **STRESZCZENIE**

---

W ciągu ostatnich dwudziestu lat w rodzinie dokonywały się i nadal dokonują się gwałtowne i wyjątkowe przeobrażenia. Oprócz niewątpliwych osiągnięć globalizacji należy zauważyć, iż następuje era naznaczona nieokreślonością, względnością i chaosem aksjologicznym. Celem uświadomienia sobie niebezpieczeństw i zagrożeń, jakie mogą dotknąć naszą rodzinę, pragnę zwrócić uwagę na kilka zjawisk i tendencji, które charakteryzuje tendencja wzrostowa. Są nimi: zanik tradycji w rodzinie, zmniejszający się wskaźnik rodzin trójpokoleniowych, obniżenie się autorytetu rodziców, marginalizacja funkcji wychowawczej, emigracja zarobkowa rodziców, brak czasu dla rodziny, osłabienie więzi rodzinnych, obniżenie wskaźnika działalności, wzrost liczby rozwodów, poszerzenie się związków kohabitacyjnych.

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – RODZINA, GLOBALIZACJA, PRZEMIANY SPOŁECZNE

### **SUMMARY**

---

*Phenomena and Tendencies of Transformations Taking place in the Polish Family*

In the past two decades, family has been undergoing sudden and exceptional transformations. Apart from the unquestionable achievements of globalization, it is necessary to point out that an era marked with an indefinite character, relativity and axiological chaos is coming. In order to realize the dangers and threats which can affect our families, the author wants to draw our attention to several phenomena and tendencies which are on the increase. These are: the degeneration of family traditions, the decreasing index of three-generation families, the undermining of parental authority, the marginalization of the educational function, parents' economic migration, the lack of time for the family, the weakening of family bonds, the decrease of activity index, the increase of divorce rate, the spread of cohabitations.

→ **KEYWORDS** – FAMILY, GLOBALIZATION, SOCIAL TRANSFORMATIONS

Jest niezaprzeczalnym faktem, iż w ciągu ostatnich dwudziestu lat w rodzinie dokonały się i nadal dokonują się gwałtowne i wyjątkowe przeobrażenia. Są one konsekwencją przemian społeczno-ustrojowych, ale i cywilizacyjnych, a także ekonomicznych. Trudno nie zgodzić się z wieloma opiniami wypowiedzianymi zarówno przez socjologów, jak i pedagogów, które ostro krytykują ostatnie lata szoku cywilizacyjnego. Także i teolodzy, w tym przypadku ks. Janusz Mastalski, który znakomicie łączy wiedzę pedagogiczną i psychologiczną z wiedzą teologiczną, tak pisze na ten temat:

Współczesna cywilizacja jest naznaczona obciążeniami technicznych zdobyczy, w których gadżety zostały upodmiotowione. Następuje coraz większa industrializacja ducha, który staje się przesiąknięty medialnym szumem, a wartości są zepchnięte na margines. Oprócz niewątpliwych osiągnięć globalizacji, trzeba zauważyć, iż następuje era naznaczona nieokreślonością, względnością i chaosem aksjologicznym. Człowiek staje się „trybikiem” w wielkiej maszynie globalnych przestrzeni. Człowieczeństwo, a w nim i podmiotowość, oddaje miejsce konsumpcji, w której osoba zostaje sprowadzona do ubezwłasnowolnionego konsumenta, poddanego manipulacji. Tworzy się nowe pokolenie, w którym psychobójstwo jawi się jako determinanta globalnych rozwiązań<sup>1</sup>.

Ten stan rzeczy niewątpliwie musi mieć swój udział, ale i wpływ na przemiany i przeobrażenia w polskiej rodzinie.

Jadwiga Izdebska<sup>2</sup> z całą mocą podkreśla, iż współczesny świat charakteryzuje olbrzymie tempo przemian społecznych, ekonomicznych, kulturowych; ich zmienność i zróżnicowanie obejmuje także i nasz kraj.

Celem uświadomienia sobie niebezpieczeństw i zagrożeń, jakie mogą dotknąć naszą rodzinę, pragnę zwrócić uwagę na kilka zjawisk i tendencji, które prawdopodobnie osiągną w kolejnych latach tendencje wzrostowe. W moim odczuciu tendencjami tymi są przede wszystkim:

– zanik tradycji w rodzinie,

---

<sup>1</sup> J. Mastalski, *Deterioracja procesu wychowania w dobie przemian cywilizacyjnych*, w: *Katecheza drogą do Boga*, red. J. Popiołek, S. Cieślak, Kraków 2011, s. 159.

<sup>2</sup> Por. J. Izdebska, *Przestrzeń wspólnoty domu rodzinnego w obliczu dokonujących się zmian społecznych*, w: *Czas społeczny akademickiego uczestnictwa w rozwoju i doskonaleniu „civil society”*, red. E. Syrek, Katowice 2010, s. 425.

- zmniejszający się wskaźnik rodzin trójpokoleniowych,
- obniżenie się autorytetu rodziców,
- marginalizacja funkcji wychowawczej,
- emigracja zarobkowa rodziców,
- brak czasu dla rodziny,
- osłabienie więzi rodzinnych,
- wydłużanie się okresu zawierania związków małżeńskich i obniżanie się wskaźnika dzietności,
- wzrost liczby rozwodów i separacji,
- poszerzanie się związków kohabitacyjnych, zjawisko singli.

Dokonajmy krótkiego omówienia wymienionych zjawisk i tendencji.

### Zanik tradycji w rodzinie

Jak wiemy z historii, tej odległej i tej nam współczesnej, tym, co cementuje, łączy i jednoczy, tym, co scala i czyni mocnym oraz odpornym na różne przeciwności, jest tradycja, jest pielęgnowanie korzeni rodzinnych, odwoływanie się do obyczajów i zwyczajów zaszczerpionych przez dziadów i pradziadów w naszym ognisku domowym. Podtrzymywanie tradycji zacieśnia więzi rodzinne, zatem powinny być one pielęgnowane i chronione przed ich osłabieniem i zanikiem. Tymczasem z niepokojem obserwuje się wyraźne zubożenie i odchodzenie od takich tradycji jak celebrowanie imienin lub urodzin domowników obchodzonych właśnie w domu, obdarowywanie się z tej okazji symbolicznymi nawet prezentami. Do rzadkości należy zaliczyć wspólne spożywanie posiłków połączone z rozmową na bieżące tematy. Zanikają obchodzone uroczystości i z udziałem wszystkich dzieci rocznice zawarcia związku małżeńskiego. Święta Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy zostają zredukowane do wspólnej kolacji, wspólnego śniadania i wysłuchania z radia czy telewizji kolęd. Wykonywanie ozdób choinkowych czy malowanie pisanek z udziałem całej rodziny ucieka nam w przysłowiową siną dal.

Tymczasem każda rodzina winna mieć swoją historię, przechowywać pamiątki po swoich przodkach, pielęgnować więź genealogiczną, mieć swoje obyczaje i zwyczaje, swoje uroczystości i święta. Czy je faktycznie mamy i pielęgnowujemy? W jakim stopniu troszczymy się o rozwijanie i pogłębianie jakże bogatej symboliki, rozbudowanej obrzędowości związanej ze zwyczajami

świętecznymi, narodzinami dziecka, rocznicami urodzin, imieniami? Leon Dyczewski<sup>3</sup> trafnie zauważa, że zwyczaje, podobnie jak język, są ważnym elementem kultury narodowej. W nich zawierają się jej dzieje, ideały, dążenia, wierzenia. Dlatego też ich kultywowanie jest przejawem kontynuacji kultury narodowej. Pielęgnowanie tradycji i zwyczajów w rodzinie powoduje zakorzenienie dzieci głęboko w to wszystko, co nazywamy dziedzictwem kulturowym rodziny i narodu, stanowiąc swoisty pomost pomiędzy „dawnymi a nowymi laty”.

## Zmniejszający się wskaźnik rodzin trójpokoleniowych

U schyłku XX i początku XXI wieku obserwuje się nasilającą tendencję odchodzenia wielu rodzin od wspólnego zamieszkania z dziadkami. Rodziny w przeważającym procencie to rodziny dwupokoleniowe. Tymczasem, zdaniem wielu socjologów, rodzina składająca się z trzech pokoleń jest najbardziej naturalnym środowiskiem, w którym człowiek od najmłodszych lat może lepiej przygotować się do życia. Dziadkowie pełniący zazwyczaj funkcje opiekuńczo-wychowawcze nawiązują ze swoimi wnukami silne więzi uczuciowe, których nie jest w stanie zastąpić nawet najlepsza opiekunka czy żłobek. Jak pisze L. Dyczewski<sup>4</sup>, dziadkowie, mając duży udział w całości życia młodej rodziny, wywierają swój wpływ na kształtowanie się osobowości członków, jak też na kształtowanie się wzajemnego współżycia między małżonkami oraz między rodzicami a dzieckiem. Autor uważa, że tak jak z jednej strony owe wpływy mają wiele walorów pozytywnych, tak z drugiej – mogą prowadzić do rozwoju niepożądanych cech osobowości zarówno u rodziców, jak i u dzieci. Zdarza się, że dziadkowie, opiekując się wnukami, chcą u nich realizować taki wzór wychowawczy, jakiego nie udało się im urzeczywistnić w wychowywaniu swoich dzieci. Może to być przyczyną wielu napięć w rodzinie. Sądzę jednak, że rodziny trójpokoleniowe – o ile pozwalają na to warunki mieszkaniowe – przynoszą więcej dobrego niż złego.

---

<sup>3</sup> Por. L. Dyczewski, *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, Lublin 1994, s. 118.

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 99.

Dziadkowie przekazują historię rodziny, wartości i wzory zachowań. Tkwiąc w przeszłości, rozbudzają w najmłodszym pokoleniu potrzebę stabilności i kontynuacji tego, co było dobre. Dzięki obecności starszych osób w rodzinie dzieci mają bezpośredni kontakt z przeszłością, z historią regionu i ojczyzny.

## Obniżanie się autorytetu rodziców

W świecie niemal powszechnego niszczenia i degradowania autorytetów, także i rodzina nie została ochroniona przed tym zjawiskiem. Katarzyna Porębska<sup>5</sup> uważa, że obecna demokratyzacja życia społecznego, coraz większy napływ informacji i rozwój cywilizacji, a także brutalizacja życia społecznego doprowadziły do całkowitej zmiany autorytetów.

Dziś młodzi ludzie stwarzają wrażenie, jakby nie kierowali się żadnymi ideałami, nie uznawali żadnych wartości, nie darzyli godnością i szacunkiem ani nauczycieli, ani księży, ani rodziców. Autorytet został zamieniony na idoli, na celebrytów jednego dnia czy jednej nocy.

Jeżeli dzieci, nawet już te dorosłe, nie dostrzegają w swoich rodzicach osób godnych naśladowania, osób które dla nich byłyby wzorcem, to świadczy o winie i rodziców, i dzieci. Dziecko musi mieć oparcie w kręgu najbliższych sobie osób, musi mieć do swoich rodziców zaufanie, darzyć ich szacunkiem i miłością, bowiem tylko wtedy jest sobie w stanie poradzić z licznymi wyzwaniami i zagrożeniami, jakie niesie z sobą codzienne życie.

Na upadek autorytetu ojca i matki niewątpliwym wpływ mają: brak czasu dla dzieci, zanik więzi rodzinnych, brak zrozumienia dla własnych dzieci i młodzieży, brak umiejętności nawiązania kontaktu z nimi, lansowanie modelu dyrektywno-nakazowego, który to model nie sprzyja postawie dialogu. Im bardziej rodzice będą tracić autorytet, tym mniejszy będzie ich wpływ na postawy i zachowania swoich dzieci.

---

<sup>5</sup> Por. K. Porębska, *Szanse i zagrożenia współczesnego świata dla współczesnej rodziny*, „Edukacja i Dialog” 2008, nr 11.

## Marginalizacja funkcji wychowawczej

Jak słusznie podkreśla Chantal Delsol<sup>6</sup>, rodzina to między innymi przekazywanie wartości, które obecnie następczą wiele trudności. W dzisiejszych czasach zerwana została nie tylko ciągłość przekazywania rzeczy, nie przekazuje się również wartości i przekonań. Jeśli rodzice mają nawet jakieś własne przekonania na temat tego, czym jest „dobre życie”, wahają się, czy je przekazywać, uważając, że to, co było wartością dla nich, niekoniecznie będzie nią dla ich dzieci. Innymi słowy, nie tylko rzeczy utraciły swą symboliczną nieśmiertelność (przedsiębiorstwo, dom rodzinny czy rodzinne dzieło nie są już tak ważne, by od młodych pokoleń można było wymagać poświęcenia siebie), ale też same idee stały się nietrwałe. Przekonania ulegają „przeterminowaniu”. Kiedy zostajemy rodzicami, mamy dojmującą, choć często niewytłumaczalną uczucie, że nasze ideały niekoniecznie mają jeszcze znaczenie dla naszych dzieci. Od tego momentu nie wiemy już, co im przekazywać. Jedną z przyczyn wskazanych przez Ch. Delsol jest szybkość – na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku – ewolucja w dziedzinie moralności. Wiele zachowań i czynów, które jeszcze pięćdziesiąt lat temu wydawały nam się albo uprawnione (kolonizacja, wojny zdobywcze), albo jawiły się jako ostateczność (tortury), dzisiaj niezależnie od okoliczności wywołują w nas uczucie grozy. Moralność zachodnia w krótkim czasie tak bardzo się zmieniła, że pojawiło się zjawisko skruchy. Zaburzona została etyka życia codziennego: relacje między kobietą i mężczyzną oraz podział ról między nimi, życie seksualne i obyczajowość, etyka pracy i samo nawet pojęcie „projektu życiowego”. Ta błyskawiczna ewolucja rzuciła nas w bardzo niestabilny świat – czyż mamy prawo przekazywać naszym dzieciom zachowania, które za trzydzieści lat mogą zostać potępione? Jeśli jeszcze nie tak dawno zdolni byliśmy bronić tego, co dzisiejszy świat przejmuje grozą, to co właściwie oznacza „dobre życie”? Przekazywać można tylko to, co uważa się za godne unieśmiertelnienia – tymczasem my nie wiemy już, co to jest.

Niezależnie jednak od tych dylematów i wątpliwości autor uważa, że wartości wychowawcze, kulturowe, etyczne-moralne i religijne rodzice muszą przekazywać, gdyż są one

zgrupowanym skarbem, dzięki któremu żadne dziecko nie musi zaczynać historii od początku. Ponieważ jesteśmy istotami kulturowymi, każdemu pokoleniu trzeba przekazać przeogromny kapitał świata kultury, jego słowa i znaki, historię, wiedzę i marzenia, jego organizację i rytuały. Jest to gigantyczna praca, praca syzyfowa, ponieważ za każdym razem trzeba zaczynać od nowa, a im więcej stuleci mamy za sobą, tym zadanie jest trudniejsze, tym bardziej złożone jest pojmowanie spraw. Tymczasem przekazywać trzeba wątpliwości wraz z wiarą, pytania wraz z namietnościami. Albowiem przekazać nie znaczy przynieść gotową, zapakowaną paczkę, którą podaje się z ręki do ręki jak piłkę w grze.

Wielu katechetów twierdzi, że większość dzieci przychodzi do szkoły bez jakiegokolwiek przygotowania religijnego. Nawet nie potrafią przeżegnać się czy zmówić „Aniele Boży”. Czy dostatecznym usprawiedliwieniem rodziców jest brak czasu? Jeżeli dziecko nie zostanie w domu wtajemniczone w podstawowe prawdy wiary, jeżeli wspólnie z rodzicami nie będzie uczestniczyć w niedzielnej Mszy św., jeżeli nie wytworzymy u dziecka potrzeby porannej i wieczornej modlitwy, wówczas nie na wiele zda się szkolna katecheza.

Również z kształtowaniem postaw obywatelskich i patriotycznych rodziców nie jest najlepiej. Na to zagadnienie zwraca uwagę L. Dyczewski<sup>7</sup>, który stwierdza, że rodzice i dziadkowie w swoim przekazie podkreślają, co młodzi powinni przejąć z wielowiekowej historii rodzimej i przekazać następnym pokoleniom. W niejednym młodym umyśle i sercu rozwija się i ugruntowuje umiłowanie ojczyzny, wolności i sprawiedliwości na skutek opowiadań starszych osób o najbliższych członkach rodziny, którzy walcząc o wolność, byli więzieni, musieli opuścić kraj, a nawet oddali życie. Dzięki tym opowiadaniom młode pokolenie rozwija w sobie bardziej osobisty stosunek do przeszłości, co jest niezmiernie pomocne w rozumieniu i umiłowaniu ojczyzny.

W wychowaniu patriotycznym chodzi o to, żeby rodzice poprzez odpowiednio dobrane teksty, opowiadania czy własne wypowiedzi kształtowali u dziecka poczucie dumy i przywiązania do własnego narodu, miłość do ojczyzny, solidarność regionalną, ale i postawę szacunku względem innych narodów. Zewnętrznym przejawem takiego postępowania będzie uczestniczenie dzieci

---

<sup>7</sup> Por. L. Dyczewski, *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, dz. cyt., s. 116.

z rodzicami w uroczystościach patriotycznych (3 maja, 11 listopada, 1 września, 17 września), odpowiedni wystrój domu (zawieszenie flagi), udział czynny w akademiach, piknikach, imprezach sportowych itp. Wiele w budowanie postaw obywatelskich i patriotycznych mogą wnieść dziadkowie, którzy doświadczyli zniewolenia ojczyzny.

Jeżeli nie podejmiemy trudu wychowania naszych dzieci, jeżeli pozbawimy je przekazu kulturowego, to zdaniem Ch. Delsol, będą one „pozbawione marki”, czasem zupełnie niezainteresowane życiem i błędzące z jednego miejsca na drugie bez punktów odniesienia, nie wiedząc, na co mają skierować swoją uwagę. Z czasem będą to dzieci – barbarzyńcy, niszczące swoje otoczenie i zniekształcające język, aby faktami potwierdzić tragizm egzystencji, na który dorośli nie mieli odwagi zaproponować jakiejś niedoskonałej odpowiedzi. Dorośli dają w ten sposób dowód swojego nihilizmu i przesytu cywilizacją uczuć, które ukształtowały ich samych. Pozbawiając dzieci znaczeń, które uczyniłyby z nich istoty ucywilizowane, głoszą, że sami odrzucają człowieczeństwo godne tego mianowania.

## Emigracja zarobkowa rodziców

Emigracja zarobkowa to kolejny czynnik znamionujący specyfikę życia rodzinnego. Choć zjawisko to nie jest aż tak powszechne, to jednak niesie ono z sobą wiele problemów, wokół których nie można przejść obojętnie.

Z badań przeprowadzonych przez Bartłomieja Walczaka<sup>8</sup> wynika, że emigracja jednego z rodziców może być przyczyną dysfunkcji rodziny, a głównie zaburzenia więzi, rozwodów, alkoholizmu, a wśród dzieci – obniżenia chęci do nauki, nieodrabiania prac domowych, pogorszenia ocen szkolnych, zaburzenia relacji z rodzicami i zmiany miejsca zamieszkania. Emigrację zarobkową wybierają najczęściej ojcowie (w siedmiu na dziesięć przypadków wyjeżdża ojciec). Warto się zastanowić, czy w ostatecznym rozliczeniu opłaca się podejmować decyzję o zarobkowym wyjeździe, pozostawiając w kraju żonę i dzieci lub jeszcze gorzej – wyjeżdżać razem, pozostawić

---

<sup>8</sup> Por. B. Walczak, *Wychowawcze i edukacyjne konsekwencje „euroemigracji” rodziców i opiekunów*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2008, nr 5.



dzieci nawet pod najlepszą opieką dziadków. K. Porębska<sup>9</sup> słusznie zauważa, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej z jednej strony dało człowiekowi szansę rozwoju między innymi poprzez otwarcie zagranicznych rynków pracy, integrację międzynarodową. Z drugiej strony zmiana ta doprowadziła w wielu rodzinach do rozpadu związków i relacji międzyludzkich, co ma bardzo negatywne konsekwencje zwłaszcza w odniesieniu do dzieci z tych rodzin. Brak jednego z rodziców, lub jak się też zdarza obojga rodziców, wpływa na poczucie osamotnienia u dziecka.

## Brak czasu dla rodziny

Kolejnym czynnikiem towarzyszącym przeobrażeniom w rodzinie jest brak czasu dla siebie. Nie mają tego czasu dzieci zagonione różnymi formami zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, ale co gorsza nie mają go również rodzice. Praca zawodowa na dwie, a czasem trzy zmiany, coraz częstsze przetrzymywania pracowników przez pracodawców poza wyznaczony czas pracy – powodują późne przychodzenie do domu, gdzie jeszcze trzeba wykonać tyle dodatkowych czynności, po wykonaniu których brak już siły i ochoty na jakąkolwiek rozmowę czy zabawę ze swoimi dziećmi. Ale nawet wtedy, gdy czas powrotu nie jest zbyt późny, wkrada się natychmiast największy konkurent wolnych chwil – jakimi są media elektroniczne, które potrafią (nieumiejętnie wykorzystywane) osłabić więzi rodzinne i komunikację.

Jak słusznie zauważa J. Izdebska<sup>10</sup>, w rodzinie coraz częściej ma miejsce „bycie z sobą” fizycznie przed szklanym ekranem, w milczeniu, a nie wspólnie. W związku z tym media w sposób drastyczny ograniczają rodzinne rozmowy. Czas bycia z dzieckiem zostaje zastąpiony przez elektroniczne niańki. Jak wskazuje autorka, powołując się na badania Krzysztofa Łuszczaka<sup>11</sup>,

---

<sup>9</sup> Por. K. Porębska, *Szansy i zagrożenia współczesnego świata dla współczesnej rodziny*, art. cyt., s. 23.

<sup>10</sup> Por. J. Izdebska, *Współczesna rodzina wobec eksplozji mediów elektronicznych – wyzwaniem dla edukacji medialnej*, „Edukacja” 2009, nr 3.

<sup>11</sup> Por. K. Łuszczak, *Nowoczesna telewizja czyli bliskie spotkania z kulturą masową*, Kraków 2004.

w Polsce 94% osób włącza codziennie odbiornik telewizyjny lub komputer, a 84% badanych nie wyobraża sobie życia bez mediów. Dzieci przed ukończeniem pierwszego roku życia już spoglądają na ekran telewizora, zaczynają reagować na ukazujące się obrazy mimiką i głosem, a dwu- i trzylatki oglądają programy telewizyjne średnio od 45 minut do 1 godziny. Najbardziej zaś aktywną grupą, zdaniem autorki, są dzieci w wieku 5-6 lat i 13-14 lat. Czas poświęcony na media wynosi u tych grup średnio 3-4 godziny dziennie (ponad 30 godzin tygodniowo!).

W tej sytuacji rodzice czują się zwolnieni z obowiązku bycia i rozmawiania z dzieckiem. Wniosek skrajnie niepedagogiczny i antywychowawczy, ale któż o tym przekona rodziców. Brak czasu generuje oddalanie się rodziny od siebie, „opędzanie się” rodziców od dzieci, odzwyczajanie się od prowadzenia rozmowy i słuchania drugiej osoby.

## Oslabienie więzi rodzinnych

Więzi rodzinne stanowią niejako klamrę łączącą poszczególnych członków, dając im poczucie przynależności do rodziny jako odrębnej grupy społecznej. Ma to odbicie w sferze ich myśli, dążeń, uczuć i działań.

Wśród czynników obiektywnych osłabiających więzi należy wymienić przede wszystkim: bezrobocie, brak czasu dla rodziny, emigrację zarobkową, osłabienie życia religijnego, zanik tradycji, relatywizację życia, brak potomstwa.

Tak zatem wszystkie wymienione wcześniej zjawiska w mniejszym lub większym stopniu mogą wpływać na osłabienie czy wręcz rozluźnienie więzi rodzinnych. Rozluźnienie więzi może prowadzić do tworzenia życia obok siebie; do traktowania swojego domu jak hotelu, do którego przychodzi się przespać, zjeść i wyjść. Prostą drogą życia w osłabionych więziach będzie separacja lub rozwód. Każda porażka życiowa, drobne niepowodzenie, kryzys emocjonalny może przerodzić się w przeszkodę nie do pokonania. Rodzina scalona silnymi więzami może przetrwać nawet najgorsze zrządzania losu i zawsze z tych powikłań wyjdzie zwycięsko. Wzajemne trzymanie się razem tworzy mocny fundament spójności więzi rodzinnej.

W Polsce badania nad znaczeniem więzi rodzinnych dla zdrowia psychicznego zainicjowane zostały przez Marię Orwid ponad

ćwierć wieku temu<sup>12</sup>. Najważniejsze okazują się więzi uczuciowe oraz ich dynamiczny rozwój, niezależnie od tego, czy grupa spełnia formalne kryteria bycia rodziną czy nie. Te dwa czynniki – siła związków i ich dynamika – w ogromnej mierze wpływają na indywidualny rozwój poszczególnych osób tworzących rodzinę, a także na to, jak każda osoba i cała rodzina radzą sobie z przeciwnościami losu, takimi na przykład jak poważna choroba.

L. Dyczewski<sup>13</sup> wyróżnił trzy zespoły więzi, które wpływają na kształtowanie się wysokiego lub niskiego stopnia spójności rodziny oraz mniejszego lub większego stopnia trwałości rodziny. Pierwszy z wyróżnionych typów to więź strukturalno-przedmiotowa, która jest kształtowana przez stosunki i relacje między członkami rodziny i między pokoleniami. Wiąże się ona z wypełnianymi przez poszczególne osoby i pokolenia rolami oraz zadaniami. Treść tych więzi dotyczy wychowania dzieci, prowadzenia gospodarstwa domowego, udzielania wzajemnej pomocy oraz współpracy w wypełnianiu rodzinnych funkcji. Kolejny typ to więź osobowa, która kształtowana jest przez stosunki i relacje między członkami rodziny i między pokoleniami oparte na sferze poznawczej, emocjonalnej i wolicjonalnej. Treść tych więzi stanowią myśli, uczucia i przeżycia, pragnienia i dążenia, aspiracje i wzajemne postawy wobec siebie członków rodziny. Ten rodzaj więzi jest najważniejszy. Ostatnia wyróżniona kategoria to więź kulturowa, która jest kształtowana przez stosunki i relacje między członkami rodziny i między pokoleniami, a jej treścią są wspólne wartości, normy, wzory zachowań, postawy wobec osób, instytucji społecznych, zdarzeń i wytworów kultury.

Niestety, ten drugi rodzaj więzi w rodzinie jest spotykany już coraz rzadziej, a dominującymi są pierwszy i trzeci typ relacji. Jak zauważa Anna Błasiak<sup>14</sup>, rodzinę zdrową, czyli uznawaną za funkcjonalną czy właściwą, charakteryzują między innymi trwałe więzi wewnątrzrodzinne, sprzyjające tworzeniu wspólnoty miłości i życia, gdzie może przebiegać prawidłowy rozwój dziecka.

---

<sup>12</sup> Por. M. Orwid, *Sytuacja rodzinna a powstawanie zaburzeń psychicznych u młodzieży dojrzewającej*, „Folia Medica Cracoviensis” 1976, 17, 2.

<sup>13</sup> Por. L. Dyczewski, *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Lublin 2002, s. 11; por. także L. Dyczewski, *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, dz. cyt., s. 20.

<sup>14</sup> Por. A. Błasiak, *Znaczenie więzi rodzinnej dla funkcjonowania rodziny*, w: *Katecheza drogą do Boga*, dz. cyt., s. 216-217.

Relacje występujące między rodzicami i dziećmi w istotny sposób determinują proces rozwoju i wychowania młodego pokolenia.

Dziecko, które przychodzi na świat, uzyskuje prawo do przynależności i swoje miejsce w rodzinie. Przynależność ta jest zaczątkiem więzi między rodzicami i dziećmi. Siła tej więzi jest ogromna i tak naprawdę jest nierozzerwalna. Występuje nawet wówczas, gdy człowiek temu zaprzecza. Rodzice pozostają na zawsze rodzicami, podobnie jak każde dziecko pozostaje zawsze dzieckiem dla swoich rodziców.

Ma dużo racji Sławomir Maciejewski<sup>15</sup>, który pisze, że w okolicznościach wytworzenia się nowego rodzaju społeczności określanej w literaturze pojęciem „społeczeństwo sieci”, bezpośrednie kontakty ludzkie ulegają degradacji. Rozluźnieniu ulegają także wszelkie więzi społeczne i rodzinne. Globalizacja tworzy kulturę uniwersalną, co powoduje utratę dotychczasowego znaczenia tradycji, dziedzictwa przekazywanego przez poprzednie pokolenia. Tracą swoje dotychczasowe miejsce i pozycję takie wartości jak: rodzina, religia i dotychczasowe autorytety.

## Wydłużenie się okresu zawierania małżeństw i zmniejszająca się liczba dzieci w rodzinie

Stanisław Kawula<sup>16</sup> podkreśla, iż to w okresie polskiej transformacji ustrojowej wyłoniły się nowe presje ekonomiczno-społeczne, które między innymi wydłużają okres bezżenności młodych, odsuwają moment posiadania pierwszego dziecka, wydłużają czas pomiędzy kolejnymi dziećmi, ograniczają ich liczbę. Spada równocześnie liczba zawieranych małżeństw. Bardzo ciekawe rozważania na temat dzietności naszych rodzin zamieszcza Krystyna Slany<sup>17</sup>. Autorka stwierdza, że następuje przechodzenie od reprodukcji „rozrzutnej” do reprodukcji „oszczędnej”. Następuje uderzający spadek dzietności. Badania wykazują (M. Murphy<sup>18</sup>),

---

<sup>15</sup> Por. S. Maciejewski, *Upadają autorytety – gdzie szukać nowych?*, „Nowa Szkoła” 2010, nr 6.

<sup>16</sup> Por. S. Kawula, *Polityka prorodzinna i jej konteksty*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2007, nr 4.

<sup>17</sup> Por. K. Slany, *Modele życia rodzinnego*, „Znak” 2005, nr 2.

<sup>18</sup> Por. M. Murphy, *Is the Relationship Between Fertility of Parents and Children Really Weak?*, „Social Biology” 1999, nr 46(1-2).

iż bardziej płodni rodzice posiadają również bardziej płodne dzieci i że taka zależność jest silniejsza niż oddziaływanie na płodność zmiennych o charakterze społeczno-ekonomicznym. Do tego dochodzą również wzory wychowania dzieci. Dokonujące się przemiany socjologiczno-demograficzne wyjaśnia teoria tak zwanego drugiego przejścia demograficznego, które między innymi wyraża się:

1. Spadkiem liczby urodzeń i współczynnika urodzeń; obniżeniem się płodności wynikającym z radykalnych i głębokich zmian wzorca płodności przejawiającego się spadkiem natężenia urodzeń przez kobiety i wzroście udziału grup wiekowych 25-29 lat i 30-34 lata w wartości współczynnika dzietności ogólnej.
2. Opóźnianiem zawierania małżeństw (średnia dla Europy wynosi ok. 30 lat), co wymusza z kolei wymogi związane z systemem kształcenia i nowoczesnymi rynkami pracy. Wskaźniki zawierania małżeństw obniżyły się do niewiarygodnie niskiego poziomu (poniżej lub ok. 5 małżeństw na 1000 mieszkańców).

Niepokojącym, a wręcz zatrważającym zjawiskiem nowych czasów jest wzrastający wskaźnik młodych małżeństw, które nie mogą mieć dzieci (około 25%)<sup>19</sup>. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, między innymi skażenie środowiska, nerwowy styl życia, stosowanie lekkomyślne różnych środków antykoncepcyjnych, nasycanie związkami chemicznymi naszych produktów spożywczych itp.

Wydłużenie czasu zawarcia małżeństwa młodzi uzasadniają wieloma przyczynami. Są nimi: utrata niezależności, autonomii działania, wolności, szansy na karierę zawodową; prawo do zabawy, dysponowania swoim czasem; życie towarzyskie. Zatem nie warto się spieszyć do „bezpiecznego portu małżeńskiego”. Postmoderniści<sup>20</sup> twierdzą wręcz, iż pozostawienie człowiekowi swobody w decydowaniu o charakterze jego życia (np. obyczaju, moralności, formach życia rodzinnego) jest przejawem zaufania do człowieka, jego odpowiedzialności, rozumności i wolności. Żadne zewnętrzne podmioty – w tym ideologie, nurty filozoficzne czy wyznaniowe, nie są uprawnione do ingerencji w życie rodziny.

---

<sup>19</sup> Por. A. Kalus, *Bezdzietność w małżeństwie*, Opole 2002, s. 19.

<sup>20</sup> Por. Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Kraków 1994, s. 73.

Próby wpływu na jej trwałość i charakter relacji są naruszeniem prywatności i wolności jednostki.

Te opinie postmodernistów niestety znajdują wielu naśladowców. We współczesnym modelu życia rodzinnego zmianie ulega także podział ról, co więcej podział ten ulega zamazaniu wobec coraz większego rozpowszechnienia rozwoju zawodowego kobiet. Zdaniem Jacka Bomby<sup>21</sup>, prawo do kształcenia się i kariery zawodowej kobiet początkowo uczyniło życie matek-żon podwójnie trudnym. W ostatnich latach jednak coraz wyraźniejszy jest udział ojców-mężów w pracach domowych i bezpośredniej opiece nad dziećmi (urlopy tacierzyńskie). Stosunkowo nowym zjawiskiem jest tendencja do tworzenia związków partnerskich bez odwoływania się do tradycyjnych zabezpieczeń prawnych (cywilnych lub religijnych).

## Wzrost liczby rozwodów i separacji

Kolejnym, niekorzystnym symptomem naszych czasów jest zwiększająca się rokrocznie liczba rozwodów i separacji. Zjawisko to jest szczególnie charakterystyczne dla wielkich aglomeracji miejskich. Ale z roku na rok przybywa także tego typu rodzin w małych miastach i na wsiach.

Aby proces wychowania przebiegał prawidłowo, potrzebne do tego są dwie osoby, ojciec i matka. Ojciec, który kształtuje u dziecka racjonalizm, dystans do pewnych kwestii, konsekwencję i stanowczość, oraz matka będąca oazą ciepła, życzliwości i czułości. Rozwód rodziców jest zawsze dla dziecka dramatem, który pozostawia ślad w jego psychice, odbijając się na stosunku do jego przyszłego małżeństwa. To przecież w rodzinie kształtują się przyszłe wzory męża i żony, matki i ojca. To w rodzinie kształtuje się szacunek, przywiązanie do drugiej osoby, wybaczenie, tolerancja, takt i kultura. Jeżeli tego zabraknie, owo puste miejsce przejmuje najczęściej wycofanie, zamknięcie się w sobie lub przemoc, brutalność, zawiść i nieustępliwość.

Pomimo tego, że dziecko postrzega rozwód jako wyzwolenie z jarzma i zakończenie nieraz długiego okresu udręki powodowanej nieustannymi awanturami, przemocą fizyczną czy psychiczną, to jednak zawsze jest to wyłom wpływający negatywnie na

osobowość dziecka. Zadania związane z opieką i wychowaniem zazwyczaj przekraczają możliwości jednej osoby. Jest faktem, że nieletni przestępcy rekrutują się głównie z rodzin rozbitych<sup>22</sup>. Dziecko z rozbitej rodziny zostaje zawieszane między dwoma, często wrogimi sobie domami: domem matki i domem ojca. Jak wykazują badania<sup>23</sup>, kryzys sytuacyjny związany z rozwodem powoduje niekorzystne zmiany w stanie zdrowia – opóźnienia w rozwoju psychoruchowym i rozwoju mowy dziecka, zaburzenia zdrowia psychicznego, występowanie zaburzeń czynnościowych (jąkanie) i uzależnień oraz poczucie osamotnienia i odrzucenia.

Rocznik demograficzny<sup>24</sup> podaje, że liczba rozwodów w Polsce ma tendencję wzrostową. I tak – jeżeli w 1980 roku ogółem rozwiodło się 39 833 małżeństw, to już w roku 2000 było ich 42 770, a w 2009 roku aż 65 345. Wskaźnik rozwiedzionych małżeństw jest zdecydowanie wyższy w miastach (w 2009 r. wynosił on 51 398) niż na wsi (w 2009 r. dotyczył on 13 457 rozwiedzionych małżeństw). Jeszcze lepiej ową tendencję wzrostową ilustrują wskaźniki obliczone w odniesieniu do 10 000 ludności. W 1980 roku wskaźnik ten wynosił 11,2, a w roku 2009 już 17,1. Natomiast na 1000 nowo zawartych małżeństw w 1980 roku rozwiodło się 129,6 osób, a w 2009 roku aż 260,6 osób. Warto zwrócić przy tej okazji uwagę na sytuację dzieci, które najwięcej cierpią w tego typu sytuacjach. Otóż małżeństw, które posiadały dzieci, było 39 004, a bezdzietnych 26 341, przy czym w zdecydowanej większości sądy przyznają wykonywanie władzy rodzicielskiej matce. W 2009 roku taką władzę przyznano 20 516 matkom, a tylko 1503 ojcom.

## Poszerzanie się związków kohabitacyjnych, zjawisko singli

Dokonujące się przemiany w polskiej rodzinie nie ominęły także samej instytucji małżeństwa. Obecnie istnieją obok małżeństw zawartych formalnie inne typy związków partnerskich, związków homoseksualnych czy tak zwanych singli. W ostatnich latach

---

<sup>22</sup> Por. H. Spionek, M. Tyszkowa, R. Pawłowska, M. Śnieżyński, E.E. Maccoby.

<sup>23</sup> Por. Z. Kawczyńska-Butrym, B. Grabowska.

<sup>24</sup> *Rocznik demograficzny GUS*, Warszawa 2010, s. 234.

przybywa niezalegalizowanych związków, które nie są objęte ochroną prawną i nie wiążą się z nimi żadne szczególne relacje w zakresie spraw majątkowych czy też pochodzenia dzieci. Do niezalegalizowanych form należy zaliczyć związki partnerskie, które mogą mieć charakter związków kohabitacyjnych (prowadzą wspólne gospodarstwo domowe, wspólnie mieszkają) lub związków zwanych konkubinatem (brak wspólnoty mieszkaniowej). Konkubinatem może być źródłem większej przyjemności czerpanej ze związku w porównaniu do małżeństwa, bowiem nie wiąże się z żadną odpowiedzialnością; ani prawną, ani moralną.

Od kilkunastu lat wzrasta także odsetek urodzeń pozamałżeńskich. Na początku lat dziewięćdziesiątych ze związków pozamałżeńskich urodziło się około 6% dzieci, zaś w ostatnich latach około 16%<sup>25</sup>. Spośród urodzeń pozamałżeńskich dwukrotnie wzrósł udział matek w stanie cywilnym: panny, co świadczyło o zwiększającym się wskaźniku rodzin tworzonych przez związki partnerskie, lub matki wybierające świadomie tak zwane samotne macierzyństwo. Postępujący proces uprzywatnienia instytucji małżeństwa prowadzi do zastępowania terminów „mąż”, „żona” terminami „partner życiowy”, „partnerka”. Marek Rymsza<sup>26</sup> słusznie zauważa, że postępującą społeczną legitymizację dla pary żyjącej bez ślubu odzwierciedla socjologiczny termin „kohabitacja” wprowadzony do obiegu obok prawnego określenia „konkubinatem”. Upowszechnianie się związków kohabitacyjnych prowadzi do daleko idących niedookreśleń prawnych.

Wiele par traktuje ten styl życia razem jako swoisty okres próbny. Związki partnerskie stanowią substytut małżeństwa, ale w pełnym tego słowa znaczeniu małżeństwami nie są. Innym, odmiennym typem związków partnerskich, są związki homoseksualne, które od wielu lat walczą o swoją prawną legalizację. Zdaniem M. Rymszy, promocja związków partnerskich była wynikiem reorientacji opiniotwórczych środowisk gejowskich, które porzuciły promocję „alternatywnych stylów życia” na rzecz domagania się prawnej i społecznej legitymizacji związków homoseksualnych jako rozwiązań „standardowych”.

---

<sup>25</sup> Por. *Rocznik demograficzny GUS*, dz. cyt., s. 273.

<sup>26</sup> Por. M. Rymsza, *Małżeństwo nie jest sprawą trudną*, „Więź” 2009, nr 11/12, s. 66.



Kolejną formą życia zamiast małżeństwa jest życie w samotności – *single life*. K. Slany<sup>27</sup> w sposób trafny tak charakteryzuje pokolenie singli: to ludzie dobrze wykształceni, mobilni, zwracający uwagę bardziej na relacje przelotne i instrumentalne niż trwałe i czyste. Pokolenie to przypomina żeglarzy mających w wielu portach licznych przyjaciół; ich sposób bycia nie sprzyja formowaniu tradycyjnie rozumianego małżeństwa i rodziny.

Dorota Janiszewska<sup>28</sup> zauważa, że życie w samotności przestaje obecnie świadczyć o „inności”, a takie określenia jak „stara panna” czy „stary kawaler” wychodzą z użycia. Wyparło je pojęcie „singiel”. Oznacza ono człowieka samotnego, który dostrzegł korzyści oraz postanowił czerpać niczym niezmaconą radość z wolności. Singiel – według socjologii – to osoba między 25. a 55. rokiem życia, niezależna zawodowo, bez stałego partnera i żyjąca we własnym gospodarstwie domowym.

Natomiast Dorota Ruszkiewicz<sup>29</sup> podkreśla, że termin ten zadomowił się już w naszym języku, niosąc z sobą pozytywne konotacje. Bycie singlem przyniosło remedium nie tylko na negatywne skojarzenia pojęć „stara panna” i „stary kawaler”, a przede wszystkim dało szansę samotnym na wyjście z kryzysu spowodowanego społecznym ośmieszeniem. Singiel, czyli pojedynczy, to już nowa jakość – nowoczesność, brak zobowiązań, wygodą. Punkt ciężkości przesunięto w kierunku dbałości o samorozwój. Tym bardziej znaczącym odłamem singli z wyboru są *quirkyalones*, czyli pozytywnie zakręceny żyjący w pojedynkę.

W popularnych tygodnikach ogólnopolskich redaktorzy piszący o osobach żyjących w pojedynkę nadają swoim artykułom takie tytuły jak: *Moda na singla*; *Singlowanie z wyboru*; *Wolność w modzie*; *Singiel! To brzmi dumnie*; *Bycie singlem to bycie trendy*. Czytając takie nagłówki, można odnieść wrażenie, że życie bez partnera jest jedną z najprzyjemniejszych sytuacji, jakie mogły spotkać człowieka. Jesteśmy wszak modni, trendy, niezależni i wolni. Z braku intymnej relacji z drugą osobą uczyniono obecnie swoistego rodzaju show. 27 lipca obchodzony jest Dzień Samotnych, ostatni tydzień września „świętowany” jest jako Tydzień Singla. W książce Marjorie Hillis *Rozkosze życia*

---

<sup>27</sup> Por. K. Slany, *Modele życia rodzinnego*, art. cyt., s. 36.

<sup>28</sup> Por. D. Janiszewska, *Single*, „W drodze” 2006, nr 3.

<sup>29</sup> Por. D. Ruszkiewicz, *Czy Polacy chcą być singlami*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2011, nr 3.

w pojedynkę (tytuł ze wszech miar osobliwy) czytamy, że jedną z zalet takiego stylu życia w pojedynkę jest fakt, że my, kobiety, możemy być same, kiedy tylko tego zapagniemy. Rzeszom ludzi nigdy nie będzie dane odkryć, jaka to może być przyjemność. Autorka radzi, jak taką sytuację wykorzystać: rozwijać się, dbać o siebie i po prostu dobrze się bawić w poczuciu absolutnej niezależności. „Kobieta, która widzi w sobie arystokratkę, jest jako arystokratka postrzegana” – uważa Hillis. Koniec z pretensjami do świata, użalaniem się nad sobą: bądź pewna siebie, elegancka, interesująca w rozmowie, a wkrótce będziesz miała tylu znajomych i tyle zajęć, że samotne wieczory staną się wręcz wytchnieniem.

Zauważmy, że w tej poradzie dla samotnych kobiet czołowe miejsce zajmuje zabawa i liczne towarzystwo. Nie ma mowy o bliskości czy związku intymnym z mężczyzną. Ale przecież singlowi z wyboru jest to niepotrzebne. Z takim stanowiskiem w sposób zdecydowany polemizuje D. Ruszkiewicz, przytaczając przekonujące w tym względzie argumenty. A oto one: w wielu programach telewizyjnych, audycjach radiowych czy publikacjach seksuologów, terapeutów, doradców rodzinnych, dzieląc się swoimi zawodowymi doświadczeniami, otwarcie mówią, że ich pacjentami bardzo często są ludzie, którzy proszą o rady, jak nawiązać kontakt z płcią przeciwną, jak pokonać nieśmiałość, jak rozwinąć w sobie zdolność kochania. Na pozór to idealni single, ale kiedy zajrzeć do ich wnętrza, od razu widać, że sposób, w jaki żyją, jest dla nich ciężarem.

Kolejnego argumentu dostarcza raport Centrum Badania Opinii na temat życia rodzinnego, z którego wynika, że Polakom nie odpowiada życie w pojedynkę, wolą tradycyjny związek. Jedynie co trzeci singiel jest zadowolony i uważa, że samotne życie jest ciekawsze niż stały związek. Aż 41% Polaków raczej nie popiera życia w pojedynkę. Życiu bez pary zdecydowanie sprzeciwia się 25% respondentów. Zdecydowanie popiera wybór życia w pojedynkę zaledwie 5% badanych, a 18% raczej go popiera. Większość otwarcie przyznaje, że marzy o małżeństwie i dzieciach. Według autorów raportu, można przypuszczać, że bycie singlem w naszym kraju to często etap przejściowy lub przymusowa forma życia, a prawie każdy chce założyć rodzinę.

Do innych form „niby-małżeństwa” można także zaliczyć „małżeństwa weekendowe”, których znamioną cechą jest dystans fizyczny dzielący małżonków (praca w odległym mieście, praca

za granicą), „małżeństwa poliandryczne” – wieloosobowe związki osób starszych tak zwane *renewed oldies*, które nie poświęcają się wnukom, ale poszukują satysfakcjonującego życia, samo-realizacji w późniejszej fazie życia. Istnieją także „małżeństwa otwarte”, polegające na akceptacji kontaktów pozamałżeńskich w sferze seksualnej czy też czasowej wymianie partnerów.

Wszystkie wymienione czynniki i sytuacje związane pośrednio lub bezpośrednio z przeobrażeniami społeczno-ustrojowymi, ale i z ogólnym rozwojem cywilizacji w Europie i na świecie prowadzą do osłabienia instytucji rodziny. Dom jako marzenie i ostoja spokoju wyraźnie traci na wartości w oczach młodego pokolenia. Jednakże w opinii J. Izdebskiej wygłoszonej na VI Ogólnopolskim Zjeździe Pedagogicznym PTP w Lublinie:

W świadomości społecznej tkwi przekonanie o tym, że dom rodzinny jest najważniejszym, najbardziej bezpiecznym miejscem, najwyższą wartością, decyduje o tym, kim dziecko staje się i kim może być w przyszłości. Silnie odczuwana przez człowieka konieczność posiadania domu rodzinnego w postaci zmaterializowanej i niezmaterializowanej jest jedną z podstawowych potrzeb ludzkich, szczególnie dzisiaj, w czasach gwałtownych przemian cywilizacyjnych, bezdomności materialnej i duchowej<sup>30</sup>.

Miejmy nadzieję, że nakreślonym negatywnym tendencjom uda się w porę zapobiec, że polska rodzina okaże się na tyle mocna, iż na przekór nasilającemu się zjawiskom będzie nadal stać mocno na straży uniwersalnych wartości.

---

<sup>30</sup> J. Izdebska, *Wspólnota domu rodzinnego – istota, znaczenie, współczesne zagrożenia*, w: *Edukacja, moralność, sfera publiczna*, Materiały z VI Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego PTP, red. J. Rutkowiak, D. Kubinowski i M. Nowak, Lublin 2007, s. 155.